

Nadchodzi Trzaskowski, nadchodzi gender

18 kwietnia 2025

Minister równości Katarzyna Kotuła w niedawnym wywiadzie ujawniła, że rząd Donalda Tuska ma w planach wprowadzenie ustawy o „uzgodnieniu płci”, która umożliwiłaby transseksualistom zmiany danych metrykalnych w oparciu o uproszczone procedury. Jednak, jak przyznała sama minister, temat ten jest obecnie celowo pomijany w debacie publicznej i oficjalnych komunikatach rządu.

W Polsce trwają też prace nad nowelizacją „Kodeksu karnego”, które mają wprowadzić przepisy dotyczące penalizowania tzw. mowy nienawiści. Najbardziej znany jest projekt Homokomando, którego członkowie oskarżani są i byli o molestowanie, o gwałty, tuszowanie przemocy seksualnej i zastraszanie dziennikarzy. Homokomando przepchnęło już jednak swoją ustawę przez Sejm, a ta zakłada kary za dyskryminowanie ze względu na płeć, ale niekoniecznie tę rzeczywistą. Wiele wskazuje na to, że jako płeć będzie się też liczyła fikcyjna „tożsamość płciowa”.

Czemu więc tak poważne zmiany, które szykuje nam rząd, nie są dokładnie dyskutowane w kraju? Może gdyby więcej Polaków o nich wiedziało, to niebezpieczeństwo kompletnego przejęcia władzy w Polsce przez lewicę byłoby mniejsze? Przecież jeżeli te ustawy wejdą w życie, to „postępowy” terror stanie się w Polsce prawem. Jak opłakane będą zaś tego skutki? To już wiadomo – wystarczy spojrzeć za granicę, gdzie tęczowa cenzura i ideologia gender już prześladują własnych obywateli!

Transfobia w przedszkolu

Lewicowe próby rzekomego chronienia mniejszości zawsze brzmią miło na papierze, a „w realu” zamieniają się w piekło. Piekło

tak absurdalne, że pochłania ono nawet kilkulatki – tak dowiadujemy się z brytyjskich mediów! „Daily Mail”, „Telegraph”, „Independent” i wiele innych, największych na Wyspach mediów donosiło bowiem ostatnio, że w jednym z lokalnych przedszkoli zawieszono w prawach ucznia dziecko, które miało trzy lub cztery lata. Powód? Szkoła uznała, że maluch „znęcał się” nad kimś z powodu jego orientacji seksualnej albo tożsamości płciowej. Dane dziecka zostały – dla jego własnego dobra – zatajone, kilkulatek „winny” jest jednak prawdopodobnie „transfobii”. Przedszkolak nazwał podobno inne dziecko „błędnymi” zaimkami i właśnie za to odebrano mu możliwość opieki w placówce.

Kilkulatek nie jest jednak żadnym odosobnionym przypadkiem. Z danych brytyjskiego Departamentu Edukacji wynika, że w ostatnich dwóch latach 178 uczniów dostało kary za coś, co miało być transfobią albo homofobią. 10 dzieci miało 5–6 lat, a 3 miały 6–7 lat. Co więcej, ukaranych zostało aż 13 maluchów w wieku 4–5 lat – włączając w te liczby omawianego wyżej przedszkolaka. Najwięcej takich sytuacji było w Essex (16 przypadków), Birmingham (15), Bradford (11) i Norfolk (8). Wielka Brytania aktywnie prześladowa więc małe dzieci, żeby dogodzić zwolennikom ideologii gender.

Walka z biologią

Wielka Brytania nie jest jednak sama w tym szaleństwie. W ostatnich dniach bowiem – i to głównie dzięki oddolnym kampaniom informacyjnym na Xie, dawnym Twitterze – świat obiegła wiadomość, iż za krytykowanie ideologii gender karane są również pielęgniarki. W historii z ostatnich dni była to Amy Hamm z Kanady.

Pielęgniarka została zwolniona z pracy w Vancouver Coastal Health (jedna z największych sieci szpitali w kraju) po 13 latach zatrudnienia i bez żadnej odprawy. Decyzja o zwolnieniu zapadła 27 marca, krótko po tym, jak lokalne kolegium medyczne

uznało ją winną „nieprofesjonalnego zachowania”. Nieprofesjonalne niby zachowanie kobiety polegało na tym, że w czasie wolnym od pracy wyrażała ona przekonanie, iż istnieją tylko dwie płcie – męska i żeńska.

Prześladowanie pielęgniarki trwało latami. Sprawa zaczęła się w 2020 roku, gdy Hamm pomogła sfinansować billboard z napisem „Kocham J.K. Rowling”, wspierając autorkę, która broni praw kobiet do przestrzeni jedнопłciowych, takich jak sauny czy schroniska. Billboard wywołał oburzenie lewicowych aktywistów, którzy uznali działania Hamm za „transfobiczne” i zaczęli pisać na nią skargi. Kolegium medyczne przez cztery lata prowadziło dochodzenie, analizując jej wpisy w mediach społecznościowych oraz artykuły i podcasty, gdzie Hamm kwestionowała przywileje transseksualistów. Jej zachowanie zostało na końcu uznane za „dyskryminujące i obraźliwe” wobec tych, którzy negują własną płć i pielęgniarka musiała pożegnać się z pracą, mimo że od swoich własnych pacjentów żadnych skarg nie otrzymywała.

Podobne absurdy mają też miejsce bliżej Polski. W minionym miesiącu bowiem szkocka gazeta Scottish Daily Express zgłoszona została na policję za użycie zaimków „on/jego” wobec lekarza, który nie uważa się za mężczyznę. Doktor uznał się jednak za osobę trans i chciał przebierać się w jednej szatni z pracownikami szpitala, co doprowadziło do skarg na jego zachowanie i procesu dyscyplinarnego.

Gazeta napisała zgodnie z prawdą, że medyk to mężczyzna, bo wynikało to z jego wyglądu i biografii oraz z braku oficjalnego dokumentu potwierdzającego, jakoby lekarz „zmienił sobie płć”. Sędzia w procesie pozwolił nawet nazywać doktora mężczyzną, ale niektórzy uznali to za obraźliwe. Grupa aktywistów zgłosiła zatem gazetę na policję, twierdząc, że nazywanie rzeczy po imieniu jest formą nękania. Nie wiadomo obecnie, czy gazeta zostanie za opisywanie faktów ukarana. W Szkocji jest to całkiem możliwe.

Genderowy biznes

Ideologia gender jest jednak prawem nie tylko w Szkocji – od minionego listopada aktywiści skrajnej lewicy rządzą też w Niemczech, a prawo pozwala im na pozywanie dowolnej osoby o dyskryminację ze względu na fikcyjny gender. Dobrze widać to na przykładzie transseksualisty z Dortmundu, który na pozwach o prześladowanie zarobił setki tysięcy euro.

47-letni transseksualista – znany tylko jako Steffen – od 12 lat pozostaje bez stałego zatrudnienia, żyjąc z zasiłków. Mężczyzna nie próżnuje jednak na bezrobociu: w ciągu tych 12 lat złożył bowiem ponad 240 pozwów przeciwko różnym pracodawcom, oskarżając ich o dyskryminację ze względu na swoją tożsamość płciową. Dzięki tym pozwom, opartym na niemieckiej ustawie o równym traktowaniu, udało mu się wygrać łącznie ponad 250 tysięcy euro – kwoty wolnej nawet od podatków.

W przypadku rzeczzonego Niemca nie ma jednak mowy o żadnej prawdziwej dyskryminacji – transseksualista aplikował zwyczajnie na stanowiska, do których nie miał kwalifikacji, np. na posady wymagające prawa jazdy, którego nie posiadał. Po otrzymaniu odmowy Steffen składał natomiast pozew, twierdząc, że powodem odrzucenia jest jego transseksualizm.

Wewnętrzna lesbijka

Przywileje dla transseksualistów istnieją również w Hiszpanii, gdzie żołnierze zmieniają płeć metrykalną dla przeróżnych benefitów. W Hiszpanii bowiem, dzięki ustawie „Ley de Trans” z 2022 roku, obywatele mogą formalnie zmienić płeć na podstawie samej deklaracji, bez operacji czy terapii. To otworzyło drzwi do wykorzystywania systemu, zwłaszcza w armii, gdzie kobiety mają wyższe pensje, lepsze warunki zakwaterowania i łatwiejszy dostęp do awansów. Wielu żołnierzy korzysta z tego, by zyskać przywileje, nie zmieniając wcale swojego wyglądu czy stylu

życia.

Jednym z przykładów jest kapral Roberto Perdigones z Ceuty, hiszpańskiej enklawy w Afryce. Po zmianie płci w 2023 roku Perdigones zyskał 15 proc. wyższą pensję jako „matka” swojego syna, prywatny pokój z łazienką w koszarach i możliwość noszenia długich włosów oraz kolczyków. Jako mężczyzna nie miał do tego prawa, ale jako „trans kobieta” – już tak. Perdigones ogłosił więc, że „wewnętrznie czuje się lesbijką”.

Zjawisko wykracza poza wojsko – np. Antonio García, policjant z Madrytu, w 2024 roku zarejestrował się jako kobieta, by skorzystać z wcześniejszej emerytury i dodatkowych benefitów dla matek.

Tym mężczyznom trudno się jeszcze może dziwić, że wykorzystują gynocentryczne prawa, które nagradzają tylko jedną płć – kobiety. W innych przypadkach, gdzie państwo promuje zaburzenia tożsamości płciowej, to jednak kobiety są ofiarami ideologii gender. Najsmutniejsze z tych historii dotyczą przemocy seksualnej, której dopuszczają się transseksualiści.

Gwałt na Polsce

Dla przykładu: w Deerfield, w stanie Illinois, matka 13-letniej dziewczynki Nicole Georgas musiała złożyć skargę o naruszenie praw obywatelskich do lokalnego Departamentu Sprawiedliwości. Jej córka (oraz jej koleżanki ze szkoły) były zmuszane przez liceum do przebierania się w szatni w obecności transseksualisty, który udawał dziewczynę. Chłopak nalegał, że ma prawo podglądać rozbierające się koleżanki przed zajęciami z WF-u.

Po zgłoszeniu sprawy do administracji szkolnej, matka dowiedziała się, że młody transseksualista niestety ma prawo korzystać z damskich łazienek i szatni. Wicedyrektorka zaczęła nawet zmuszać dziewczynki do przebrania się w obecności ucznia, nadzorując je całymi dniami po wcześniejszym

odrzućeniu skargi. Córka Georgas, przerażona naruszeniem prywatności, uciekła z szatni i zadzwoniła do matki po pomoc. Szkoła natomiast dalej upierała się, że zaburzony nastolatek nic złego nie zrobił, a wystraszonej dziewczynce zaproponowano jedynie przejście do innej klasy.

W najbardziej mrocznych historiach o wspieraniu ideologii gender w centrum stoją jednak przestępstwa o wiele gorsze niż podglądactwo. W Niemczech na przykład transseksualny uchodźca, umieszczony w kobiecym areszcie śledczym w Hamburgu i oskarżony o morderstwo prostytutki oraz posiadanie pornografii dziecięcej, groził więźniarkom gwałtem i śmiercią. W marcu tego roku pobił nawet jedną z nich. W stanie Waszyngton Nonnie Lotusflower – mężczyzna skazany za zabójstwo 17-latki – zaatakował strażniczkę więzienia, w którym został osadzony. Z kolei w Kanadzie Michael Williams, który w 1992 roku torturował, zgwałcił i zabił 13-letnią dziewczynkę, trafił do kobiecego więzienia Grand Valley i zaczął napadać tam na prawdziwe kobiety. Podobnych przypadków są setki, może nawet tysiące.

Warto więc zadać sobie pytanie: czy chcemy podobnych tragedii w naszym kraju? Czy Polacy, gdyby wiedzieli, jakie konsekwencje ma prawne wspieranie skrajnej lewicy, zagłosowaliby na Trzaskowskiego? Ten bowiem z pewnością podpisze i ustawę Kotuli, i pomysły Homokomando, które ułatwią zmienianie płci na pstryknięcie palcem i zakażą krytykowania tych, którzy zanegowali własną biologię.

Autorstwo: Waldemar Krysiak

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)